Nr. 254 We Lwowie Niedziela dnia 13. Września 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Niebezpieczna sytuacja.

Lwów 12. września.

Wojny podczas pokoju, toczące się teraz prawie w każdem z wielkich mocarstw europejskich, niebawem będą ukończone i zarządy wojskowe i sztaby jeneralne będą miały wyobrażenie o organizacji, bitności armji o tyle dokładne, o ile to w pozornej wojnie ze ślepymi nabojami z przeciwnikiem „markowanym" jest możliwem. Panuje dzisiaj ogólne przekonanie, że do wielkich tegorocznych ćwiczeń wojskowych i manewrów większe, aniżeli zazwyczaj, przywiązywać należy znaczenie. Odnosi się to w równym stopniu do manewrów niemieckich i austrjackich, jakoteż do ćwiczeń francuskich i rosyjskich. Zewsząd odzywają się dzisiaj głosy, że są one istotnie jeneralną próbą przyszłej krwawej kampanji, że wynik tej próby dlatego jest doniosły, bo owa wojna, dla której manewry są przygotowaniem i szkołą, jest może niedaleką. Skąd ten nagły pesymizm, skąd owa obawa, że starania cechowych dyplomatów ku utrzymaniu pokoju europejskiego mogą się okazać bezskutecznemi, skąd ten lęk, że wojna prędzej wybuchnie, aniżeli sobie niektórzy życzą?

Aby na to pytanie dokładną i wyczerpującą dać odpowiedź, musielibyśmy całą chwilową przedstawić sytuację polityczną w Europie, musielibyśmy obszernie skreślić stosunki między poszczególnemi mocarstwami. Za daleko by to nas zaprowadziło. Czyniliśmy to zresztą w ostatnich dniach dość często i czytelnicy nasi mają uwagi i spostrzeżenia przez nas zrobione w świeżej pamięci. Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach zaszły wypadki w dziedzinie wielkiej międzynarodowej polityki, które są w stanie nastraszyć miłośników pokoju europejskiego. Wystarczy wspomnieć o sprawie dardanelskiej, aby mieć wyobrażenie o tem, ile Europa ma powodów do obaw.

Półwysep bałkański, jak wiadomo, od dawna już w oczach opinji politycznej uchodzi za najniebezpieczniejszy kąt w Europie. Meteorologowie polityczni na obserwatorjach europejskich chcąc się dowiedzieć o stanie pogody międzynarodowej, albo zwyczajne swoje uczynić przepowiednie, wytężają wzrok przedewszystkiem ku Wschodowi. Ze znaków, jakie się w tej stronie widnokręgu politycznego zbierają, zwykli zapowiadać burzę, albo pogodę. Dzisiaj, zdaje się, dostrzegli tam chmury groźne i brzemienne... Wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie nasze zapatrywanie o ostatnich wypadkach wschodnich i musimy wyznać, że zbyt uspokajającymi one nie są, że owszem obawy żywione w pewnych sferach dyplomatycznych są nadto uzasadnione.

Że wysokie sfery polityczne istotnie są zaniepokojone, tego świeże w ostatnich dniach mieliśmy dowody. Cesarz niemiecki, Wilhelm II., znany jest ze swojego zamiłowania do wygłaszania mów politycznych. Okoliczność, że młody władca Niemiec często zabiera głos w kwestjach politycznych, osłabia wprawdzie znaczenie i wartość jego enuncjacyj, nie mniej jednak nie godzi się przejść nad niemi do porządku dziennego, zwłaszcza, jeśli wśród towarzyszących im z zewnątrz okoliczności zasługują istotnie na uwagę. Enuncjacją taką, wysoce charakterystyczną dla obecnej sytuacji politycznej w Europie, jest przemówienie krótkie a jędrne cesarza Wilhelma z okazji przybycia jego do Monachium na manewry wojsk bawarskich. Odpowiadając na mowę powitalną burmistrza monachijskiego, rzekł cesarz Wilhelm: „Jestem waszemu regentowi szczególnie wdzięczny za to, że mnie wspiera w moich usiłowaniach pokojowych."

Słowa te są istotnie bardzo charakterystyczne dla obecnej sytuacji politycznej. Wiadomo, że monarchowie nie są bardzo oszczędnymi w słowach, zapewniających pokój Europie. Cesarz Wilhelm wcale się pod tym względem nie wyróżniał. W ostatnich dniach zaszła pod tym względem zmiana. Już w mowie, wygłoszonej na początku okresu manewrów w prowincji saskiej d. 24. sierpnia, zauważano, że cesarz Wilhelm nie wyraził się o utrzymaniu pokoju europejskiego ze znaną stanowczością i pewnością, jak to zwykł był czynić dawniej przy podobnych sposobnościach... W Monachjum mówił Wilhelm — tylko o swych usiłowaniach, skierowanych ku utrzymaniu pokoju europejskiego, ani słowem jednak nie wspomniał o owej pewności utrzymania tego pokoju, co więcej nie wyraził nawet nadziei, że jego usiłowania pomyślnym będą uwieńczone skutkiem. Że to się nie stało przypadkowo, że to nie jest małoznacznem zaniechaniem od dawna przyjętej formy, to jest rzeczą więcej niż pewną. Widać owszem w tem wszystkiem z góry ułożony zamiar, który wskazuje na to, że mocarstwa pokojowe pracują wprawdzie i nadal, jak dotychczas, nad utrwaleniem i utrzymaniem pokoju europejskiego, że jednak istnieje obawa i niepewność, ażali cel ten będzie osiągnięty. Sytuacja się zmieniła na niekorzyść. To niezawodnie chciał cesarz Wilhelm swojemi mowami wyrazić i cel ten osiągnął w zupełności, bo opinja publiczna w Europie zrozumiała jego intencje i jest dzisiaj całkiem serjo zaniepokojona. To prawda, że Europa przeszła w okresie, który upłynął od ostatniej wojny, sytuacje poważniejsze i groźniejsze, że sztuce dyplomatycznej udało się w latach 1886 i 1887 zażegnać grożącą burzę; być więc może, że i tym razem do krwawego starcia jeszcze nie przyjdzie, nie mniej jednak sytuacja chwilowa nie przestaje być groźną i niebezpieczną, wymagającą całej czujności ze strony tych, którzy chcą stać na straży pokoju i obecnej równowagi europejskiej. Lekkomyślnością byłoby fakt ten ignorować.

Subwencjonowanie budowy kolei lokalnych

W z. r. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym. Wobec wielkiej doniosłości tej sprawy dla ekonomicznego rozwoju kraju nasuwa się potrzeba wszechstronnego jej zbadania i rozważenia, postanowił Wydział krajowy jak to już swego czasu donosiliśmy — nietylko przedsięwziąć studja celem korzystania z doświadczeń już w tym kierunku w innych krajach koronnych zrobionych, ale także zebrać daty potrzebne do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w naszym kraju, tudzież ocenienia przybliżonych kosztów ich budowy, przyszłego utrzymania i ruchu. W tym samym celu odniósł się Wydział krajowy do wydziałów powiatowych, towarzystw gospodarczych, izb handlowych i innych instytucyj publicznych.

Obecnie otrzymał Wydział krajowy odpowiedzi od ośmiu reprezentacyj innych krajów koronnych, a mianowicie od Wydziałów krajowego: bukowińskiego, szląskiego, morawskiego, górno-austrjackiego, dolno-austrjackiego, salzburskiego, styryjskiego i karyntyjskiego. Z odpowiedzi tych wynika, że w ostatnim czasie objawia się dążność na korzyść budowy wąsko-torowych kolei lokalnych, która znalazła wyraz w uchwałach reprezentacyj krajowej morawskiej i styryjskiej.

Wydział krajowy morawski doszedł na podstawie studjów do wniosku, że koleje lokalne o wąskim torze, jako znacznie tańsze pod względem budowy utrzymania i prowadzenia na nich ruchu, zasługują na większe poparcie ze strony kraju i dlatego zaleca specjalnie dla Morawji budowę kolei lokalnych drugorzędnych, wymagających tylko 16 do 40 tysięcy zł. kapitału zakładowego na kilometr

Wydział krajowy styryjski powziął przekonanie, że mimo krajowej ustawy o popieraniu kolei lokalnych, wydanej w r. 1890, nie można się spodziewać odpowiedniego rozwoju tychże, dopóki nie będzie porzucony dotychczasowy zbyt kosztowny system budowania kolei lokalnych, praktykowany przeważnie dotąd w Austrji, a w szczególności, jeżeli nie będzie przyjętą zasada budowania kolei lokalnych o wąskim torze z cechą ściśle lokalną, jako kolei dowozowych do innych główniejszych linij.

Potrzeba popierania rozwoju kolei lokalnych przez kraj, uznaną została prawie ogólnie przez reprezentację krajów austrjackich, które też w mniejszym lub większym stopniu przyczyniły się funduszami krajowymi do kosztów budowy tychże kolei.

Przy udzielaniu subwencyj krajowych na budowę kolei lokalnych trzymano się głównie dwóch systemów, a mianowicie: albo udzielano znaczniejszych bezzwrotnych zasiłków w rocznych ratach (na Szląsku i na Morawach), albo zakupywano na rzecz funduszu krajowego pewną ilość akcyj *al pari* (jak n. p. na Bukowinie, w górnej Austrji, Styrji i Salzbugu).

Stałych norm, co do udzielenia subwencyj krajowych, nie trzymały się reprezentacje krajów austrjackich, subwencje wyznaczano i udzielano od wypadku do wypadku, czyniąc je zależnemi od specjalnych warunków.

Dopiero sejm styryjski uchwalił w r. 1890 ustawę o popieraniu budowy kolei lokalnych, która zyskała powszechne uznanie, kraj ten może przedsiębrać budowę kolei lokalnych (drugorzędnych, wicynalnych, tramwajów parowych i t. p.), których potrzeba ze stanowiska ogólnego interesu krajowego nie podlega wątpliwości, jeżeli się okaże, że interesowane strony nie są w stanie zebrać całego potrzebnego kapitału zakładowego. Zadaniem utworzyć się mającego „styryjskiego funduszu kolei lokalnych", będzie umożebnić budowę kolei lokalnych przez dostarczanie taniego kapitału. Dochód z kolei i datki interesowanych mają ile możności zabezpieczyć 4% oprocentowanie i amortyzację sum, wydanych przez kraj na koleje lokalne. Krajowy fundusz kolei lokalnych tylko w takim razie może być użyty na budowę pewnej kolei lokalnej, jeżeli interesowani i państwo, łącznie lub z osobna, wezmą udział w przedsiębiorstwie.

Celem zasilenia styryjskiego funduszu kolei lokalnych uchwalił sejm styryjski zaciągnąć czteroprocentową pożyczkę krajową w sumie, nieprzekraczającej 10 miljonów zł., która w ciągu lat 90 ma być umorzoną

W żadnym z powyższych krajów austrjackich nie istnieją koleje, zbudowane na rachunek kraju, również nie ma dotychczas kolei lokalnych, przez kraj administrowanych. W przyszłości jednak zamierza reprezentacja krajowa w Styrji w myśl postanowień ustawy krajowej z r. 1890, budować na rachunek kraju jednę kolej lokalną o torze normalnym, jako też trzy linje o wąskim torze. Prowadzenie ruchu na tych kolejach krajowych ma być powierzone sąsiednim kolejom głównym, a tylko w wyjątkowych razach nastąpićby mogło we własnym zarządzie kraju.

Po otrzymaniu odpowiedzi od innych instytucyj, przystąpi gal. Wydział krajowy do studjów nad projektem sieci kolei lokalnych i ocenienia przybliżonych kosztów, poczem zostanie zużytkowany cały materjał i przedstawione Sejmowi wnioski, co do warunków subwencjonowania kolei lokalnych ze skarbu krajowego, jako też co do środków, na ten cel potrzebnych.

Korespondencje.

Buda-Peszt 9. września.

(Obawa wojny. — Co piszą gazety, a co myśli ogół. — Wrażenie chwili obecnej. — Ze świata polityki węgierskiej. — Tajemnice gabinetowe — intrygi i zmiany przewidywane. — Nominacje prymasa i arcybiskupa dla Kaloczy. — Pominięcie rządowych kandydatów. — Przeciw emigracji. — Zjazd żydów z całego kraju. Cel tego zjazdu — i co powie Barosz. — Demonstracje w Zagrzebiu i w Rjece).

Od niejakiegoś czasu dyskutują tu głośno na temat wojny niedalekiej. Obawa jej, nie wiem czy nie jest przedwczesną, ale to pewna, że ogarnia wszystkie umysły. Prasa tutejsza ma wprawdzie sporo materjału do trwożnych artykułów, a ogół, czytający dziś skwapliwie dzienniki, myśli ciągle o wojnie. Co chwila też nowe pojawiają się pogłoski i nowe wiadomości, często nieuzasadnione, ale mimo to nie bez wrażenia przemijające. Wszyscy politycy z powołania, a jeszcze więcej pseudo-politycy, znani z gadatliwości, tylko rozsiewają tu między masy narodu najtrwożniejsze wieści, jak gdyby nieprzyjaciel już był *ante muros*. Wrażenie chwili obecnej nie bardzo pocieszająco oddziaływa na umysły ogółu, potrzebującego spokoju do pracy, która mu byt materjalny zapewniać powinna.

Co prawda, zjazd monarchów w Schwarzenau, próby wojny w Waldviertel, zbrojenia się Rosji, wiadomości otrzymywane z Warszawy, sprawa cieśniny Dardanelskiej, zmiana wreszcie ministerstwa w Stambule — a nadewszystko owa broszura ministerstwa wojny, domagająca się na gwałt najrychlejszych adaptacyj i olbrzymich kredytów na cele zbrojenia się armji — to wszystko nie może spokojem napawać ogółu, ale przeciwnie oddziaływa tak strasząco — jak gdyby ta, od lat kilku wyczekiwana katastrofa wojny, już, już miała nadejść.

W każdym razie wrażenie, jakie te alarmujące wieści u nas powodują, osiągnie cel pożądany, bo jeśli nie wojnę jeszcze, to przynajmniej niezadługo będziemy mieli znowu 18 miljonów, złożonych na ołtarzu ofiar dla „błogiego pokoju" — i z rezultatu tych trwożliwych wrażeń dzisiejszych cieszyć się przynajmniej będzie autor ostatniej broszury wojennej... austro-węg. ministerstwo wojny.

W świecie polityki węgierskiej panuje głucha cisza. Izby zamknięte, ministrowie na przejażdżkach, więc oficjalnych brak nam wiadomości. Przedzierają się tylko na jaw niektóre tajemnice gabinetowe, wyłażą zakulisowe intrygi, a skory do konkluzji ludek przepowiada zaraz zmiany w gabinecie dzisiejszym. Co do tajemnic gabinetowych, to mogę zapewnić prawie, że zaszły podczas feryj w łonie ministerjalnem dość znaczne nieporozumienia i starcia między członkami, a samym szefem gabinetu. Powodem tych starć miała być jakoby intryga, inscenizowana przez ministra sprawiedliwości, p. Szilagyi'ego, któremu się przyśniło zapewne, że z wielu kandydatów i pretendentów, on może być pierwszym na stanowisko ministra-prezydenta. Minister Szilagyi próbował podobno, nie bardzo według reguł „sprawiedliwości", przystawić stołka u dworu hrabiemu Szapary'emu. Twierdzą, że ten ostatni popadł w niełaskę u króla, za to, iż obniżył swoją powagę wobec kraju redukcją ustawy o „administracji". Miał z tych wieści skorzystać minister Szilagyi i przedsięwziął na własną rękę „ciężką próbę" wysadzenia hrabiego Szapary'ego z fotelu prezydjalnego. Ile w tem prawdy, nie wiem, to jednak nie ulega wątpliwości, że coś w tym duchu zajść musiało, bo głośno mówią o tem, że Szapary niebawem ustąpi, a jakkolwiek pan Szilagyi ani pretensji mieć nie może, aby hrabiego Szapary'ego zastąpić miał obecnie, to jednak o zmianie ministra-prezydenta mówią głośno bardzo, a co jest dziwniejszem, to że przebąkują w sferach kompetentnych, iż Koloman Tisza — na nowo ma zostać prezydentem gabinetu węgierskiego! — Mnie się wydaje, że te ostatnie przepowiednie nie ziszczą się bynajmniej. Podaję tylko te wersje, jako *curiosum* chwili obecnej. Mniej interesującą, ale za to więcej pewną jest rzeczą to, że mało znany światu minister rolnictwa hrabia Betlehen, ma zostać gubernatorem Rieki, a jego tekę obejmuje w gabinecie Szapary'ego hrabia Stefan Karolyi, poseł do sejmu, wielki zwolennik dzisiejszego rządu, a z okazji debat nad ustawą o „administracji" najnowszy członek klubu liberalnego, aczkolwiek do niedawna jeszcze zdeklarowany antagonista prawicy sejmowej.

Do tych wiadomości dodać jeszcze muszę jednę, (która, aby się z punktu widzenia węgierskiego sprawdziła), że baron Fejervary przechodzi w zasłużony stan spoczynku. Rycerski jednak duch ministra węgierskich honwedów może się znów zbudzi i zniewoli go do namysłu, a co po zatem idzie, może i do cofnięcia prośby o dymisję, którą pono podał już osobiście.

Doniosłym faktem jest, iż biskup Kornel Hidaszy, ze Steinamanger mianowany został prymasem węgierskim i pono niebawem święcić będzie tryumfalny wjazd swój do rezydencjonalnego miejsca prymasa Węgier — to jest do Ostrzyhomia, wszelkie bowiem pogłoski, uporczywie krążące po gazetach, co do przeniesienia rezydencji prymasa do stolicy kraju, okazały się pozbawionemi wszelkiej podstawy. Ciekawem jest, że biskup Hidaszy nie był bynajmniej kandydatem rządu węgierskiego, tylko specjalnym protegowanym arcyksięcia Józefa i Rzymu wobec króla i tym sposobem po za plecami rządu węgierskiego na prymasa Węgier przez króla mianowanym.

Biskup Szlauch (istotny kandydat rządu węgierskiego na prymasa) zostaje wbrew woli arcybiskupem Kaloczy, na miejsce zmarłego Haynalda. Podobno papież osobiście sprzeciwiał się temu, aby biskup Schlauch został prymasem Węgier, ponieważ przekonania biskupa, co do ustaw o chrztach, małżeństwach mięszanych i ślubach cywilnych, aż nadto znane są Rzymowi a tak groźne dla sprawy kościoła katolickiego na Węgrzech, że obawiano się jego osoby na stanowisku prymasa. Nowy prymas Hidaszy, ma być jeszcze bardziej wrogo przeciw tym ustawom usposobiony, niż zmarły Szymor, który, jak wiadomo, głośno i otwarcie zabierał głos przeciw rządowym projektom i zdołał poruszyć tak cały kler na Węgrzech, jak kurję papieską, do założenia stanowczego *veto* przeciw tym ustawom. Po nominacji biskupa Hidaszy'ego na prymasa spodziewają się, że ustawy te, — czekające jeszcze, jak wiadomo, na przyjęcie w izbie magnatów, — upadną zupełnie i w życie wprowadzone nie zostaną, co by naturalnie było nową dla rządu porażką.

Bardzo mądrze radzą tu ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby wydał rozporządzenie nie wpuszczania do kraju odezw, nawołujących do emigracji, a rozsiewanych między lud przez agentów emigracyjnych. Wszystkie takie odezwy i listy, w których można dopatrywać korespondencję biura emigracyjnego, miałyby władze prawo konfiskować, na pocztach przeglądać, niszczyć, a wreszcie paciągać do odpowiedzialności sprzeciwiających się temu rozporządzeniu.

W Peszcie uderzono w wielki dzwon, ale nie katolicki — tylko żydowski i zbiegli się żydzi starowiercy z całego kraju na wielką naradę i uchwalili na zjeździe, wysłać petycję i deputację do ministra Barosza, a to celem pozyskania prawa osobnego dla żydów na Węgrzech, którzy chcą święcić „sabath", ale nie niedzielę, co znaczy, nie zachowywać obowiązkowego święcenia niedzieli. Czy jednak minister Barosz odpowie deputacji przychylnie?— Powątpiewać należy. Żydzi jednak grożą, że podatków płacić nie będą. — Stoimy więc w przededniu ciekawej sprawy, załatwienie której jeszcze jest ciekawszem, ze względu na doniosłość skutków, która w obu wypadkach, przychylnej czy odmownej odpowiedzi ministra, dziś jeszcze nie jest do zmierzenia.

Przeciw kroackim demonstracjom w Zagrzebiu, które nie podobają się Węgrom, strasznie ostro wystąpiła prasa tutejsza, nawołując rząd do energicznych poskromień demonstracyjnych manifestacyj narodowych w Zagrzebiu. Sprawa kroacka, jako nie węgierska, nie daje spać szowinistom węgierskim. Widocznie się Węgrzy tej sprawy boją, skoro najmniejszy objaw entuzjazmu narodowego w Zagrzebiu lub w Rjece już ich takim strachem napawa. Czyż obawy te mają być dowodem wielkiej siły państwowej i

MOZAJKA.

XXVI.

(Listy do pana Bonifacego. — Widowiska. — Z księgi mądrości życiowej.)

Listy do pana Bonifacego.

XIX.

Kochany Bonifacy! Ledwo pół godziny
Mam dziś na list do ciebie; a to z tej przyczyny,
Że mam z Warszawy gości. Czy słyszysz? z Warszawy!
Która z góry na nasze zwykła patrzeć sprawy,
Dzięki korespondentom od siedmiu boleści,
Którzy prywatą gnani, dzikie o nas wieści
Rozpuszczają po ludziach. Więc rzecz jest niemała,
Dla mnie, co mi na sercu leży nasza chwała,
By Lwowek się przedstawił tak, jako przystoi,
Na pierwsze miasto w świecie i by goście moi,
Oniemieli z podziwu, Bonifacku drogi!
To też oczy i uszy i ręce i nogi,
Mam w należytym ruchu od rana do zmroku,
By Warszawianom moim, na najmniejszym kroku
Wskazać wyższość idei naszej i kultury,
Dla tego miły bracie, uprzedzam cię z góry,
Że list mój dziś nie będzie porządnie osnuty.
Dam ci tylko na prędce poklecone rzuty,
O tem wszystkiem, com tylko w minionym tygodniu,
Widział, słyszał i robił i gadał dzień po dniu,
Z uwagą, że mi w głowie kotłuje jak w garnku.

. . . .

Dzień pierwszy. Wielki spacer do Stryjskiego parku.
Podziwiamy ze wzgórza stolicy powaby,
Popielatą sadzawkę i karmimy żaby.
Powrót — wielka parada wśród kurzu i pyłu,
Dwóch urwiszów za nami wściekle gwiżdże z tyłu...

. . . .

Dzień drugi. Szósta rano, naprzeciw, w ulicy,
Stolarze i ślusarze w nowej kamienicy,
Walą co sił młotami... a słowo się stało...
Obudzone łoskotem ubiera się ciało...
Mniejszy stopień zachwytu. Ogólne ziewanie.
Jeneralna narada. Panowie i panie
Ruszają po sprawunki. Coś w guście ankiety.
Pytanie, gdzie sprzedają płócienne mankiety?
Dzielenie się na grupy i marsz w różne strony.
Nieszczęście! Nigdzie płótna — gdzie rusz — to szyfony.
Wieczorem — Ogród miejski — środek Europy,
Na jednego Polaka — żydów cztery kopy.

. . . .

Dzień trzeci. Oglądanie miasta szczegółowe.
Chcą gmachów i pomników. Gwałtu! tracę głowę
I prowadzę Warszawę, gdzie Templu fasada...
Zdumienie i krzywienie nosem — rejterada...
Odzyskuję przytomność i w stronę odwachu
Kieruję towarzystwo, gdzie plakat na gmachu
Opiewa piękne słowo: „Obrazów wystawa"
Trochę ciemno. Wtem szczęście! Stanęła Warszawa,
Zamięszanie, gwałt, śmiechy... co to? kto to? czyje?
„Panny grające w bilard..." Lampa, kule, kije,
Niebieskie, żółte — pyszne! prawie, bez przechwałek,
Tak piękne, jak winiety na paczkach zapałek.
Niech żyje Impresionizm! Wiwat nowa szkoła!
Czy żółta, czy niebieska — przynajmniej wesoła!

. . . .

Dzień czwarty. Katarynka ożywia podwórze,
A po południu kawa na Zamkowej górze,
Dwaj żydkowie, kelnerzy i czerstwe bułeczki.
Wieczorem powrót: księżyc, gwiazdy i dwie beczki,
O dziesiątej przed domem sąsiednim. Parada!
Szalony pęd na schody, okien barykada..

. . . .

Dzień piąty. Bonifacku! przyjacielu miły,
Daruj mi go! Już dłużej pisać nie mam siły.
Powiem ci tylko jeszcze, że oni Warszawianie
Wyrazili dla Lwowa najwyższe uznanie.
Szczególniej podziwiali z niezmiernym zapałem
Impresjonizm i beczki o których wspomniałem.
Zresztą wkrótce zapytasz ich sam o wrażenia,
Boś obiecał przyjechać. Zatem do widzenia.

M. Rodoć.

* * *

Byłem jeszcze wówczas małym chłopcem, kiedy zwabiony świetną wystawą jakiegoś „panopticum" czy „muzeum" wszedłem do środka za opłatą 10 centów, by zobaczyć „dwie czaszki Karola Moora" (*sic!*) (jedną, gdy go „powieszono jako *rauberhauptmanna*", drugą zaś, gdy był małem dzieckiem!)

Nie umiałem zdać sobie sprawy z tej okoliczności, nie czytając jeszcze Szyllera, a tem mniej miałem pojęcia o anatomji, aby szybko się domyśleć, że człowiek nie zmienia czaszek, jak łasica barwę sierci; mimo to zauważałem, że na widzach „muzeum" nie robiła taka deklaracja wcale ujemnego wrażenia.

Odnosiło się to wówczas do tej sfery publiczności, która tłumnie uczęszcza do różnych bud jarmarcznych i tam z cielęcym zachwytem przypatruje się rozmaitym okazom, tłumaczonym okropnym językiem, przez indywidua, nie mające pojęcia ani o anatomji, ani o historji, lub w ogóle o jakiej nauce.

Od tego czasu minęło lat dwadzieścia kilka i oto znowu, gdy przechodziłem przez brudną targowicę zbożową, obiły się o uszy me zachęcające słowa: „No prosim panctwa do środka; tiiko pietnasce centow wstęp; na wszicke trzy oddziały trzydzesce centow!"

Po bokach budy wiszą odmalowane smarowidła, przypominające okropne sceny z dziejów hiszpańskiej inkwizycji. Obok stolika, gdzie sprzedają bilety, woskowy drymblas, bijący w bęben z całej siły; obok połykacz mieczów, równie z wosku, a tymczasem zachęcający głos z czeska kiepsko po polsku brzmi dalej donośnie i zebrany tłum publiki przed budą, złożony przeważnie z żołnierzy i sług, z zachwytem patrzy na woskowe figury i oblicza w myśli, ażali nie wartoby urwać coś z groszy, przeznaczonych na loterję lub napitek, i rzucić na stolik kasjera, dla zobaczenia tych cudów.

Od czasu do czasu któryś wstąpi na schody i zniknie za portjerą „muzeum". Towarzyszą mu zazdrosne spojrzenia tłumu, że mu kieszeń pozwoliła na taki zbytek.

Wejdźmy za nim do środka. Na wstępie uderza nas wypchany góral. Obok niego sąsiedztwo trzyma Hugo Schenk, zbójca Szimak i piekielna maszyna Thomasa, „odrobiona wiernie oryginału", który — nawiasem mówiąc — przy wybuchu roztrzaskał się na drobny puch. Znajdziesz dalej stereotypowe postacie panujących nieboszczyków i współczesnych, o tyle podobnych do oryginałów, o ile jest pod nim opis objaśniający; obok tego kilka szkieletów: psów, węża i słonia, skompletowanego niektóremi kośćmi innych kręgowców — i to dział pierwszy, opłacony kwotą aż 15 centów.

Osobne opłaty uprawniają do wstępu do innych oddziałów — obrzydliwych — gdzie lud prosty nietylko nic dla oka nie wyniesie, ale cierpi na widokach takich grubo moralna strona maluczkich, odsłaniając im naturę ludzką i jej wady w całej ohydnej nagości.

I za tę truciznę moralną dla ludu prostego — bo inteligencja nie zwidza tych przybytków „nauki" — lud ten płaci przeciętną płacę dzienną zarobku. I taki „*von Draussen*" wywozi sumy stosunkowo wielkie ze stolic, ściągnięte z biednego ludu.

A chcemyż wiedzieć przyczynę tego? Bardzo prosta. Mamy muzea, zbiory osobliwości, zbiory piękne, ale kustosze tych muzeów mogliby na palcach policzyć zwidzających.

Jakby to dobrze było, gdyby nauczyciele, ludzie wpływowi i pragnący dobra ludu, urządzali od czasu do czasu takie wycieczki ludowe — czysto ludowe — do miejsc naszych skarbów natury i tam zaznajamiali lud ten z prawdziwemi okazami cudów sztuki i przyrody.

U nas, niestety, w tym kierunku nikt nic nie zrobił — a szkoda! *A. Kr.*

* * *

— Powiedziano: „Kto boi się śmierci, postradał życie." Możnaby do tego dodać: „Kto poznał życie, ten śmierć pokonał."

— Im prędzej człowiekowi otworzą się oczy, tem prędzej też zapragnie je przymknąć.

— W kaźni świata więzami są tylko złudy.

— Jeżeli jest palec sprawiedliwości Bożej, to z pewnością nie wyrasta on u ręki sprawiedliwości ludzkiej.

— Ponieważ nie ma środków do przedłużenia życia, trzeba szukać środków, któreby mogłyby czas skrócić.

— Powiadamy: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi." Czy jednak nie byłoby słuszniej twierdzić, że człowiek nie strzela, a Pan Bóg kul nie nosi?

— Kto za sławą goni, nie zasługuje na nią.

— Nic dziwnego, że wielu nie zna samych siebie. Nie opłaciłaby się taka znajomość.

(O—by).

narodowej ze strony węgierskiej? Czyż energiczne gaszenie narodowych uczuć kroackich ze strony rządu węgierskiego nie byłoby świadectwem spaczonych pojęć o wolności obywatelskiej wśród Węgrów, „wolności“ z taką dumą, przez Węgrów *urbi et orbi* głoszonej? Nie przypuszczamy, aby Węgrzy pojmowali wolność obywatelską w granicach swego państwa — z prawem wyłączności dla własnego jedynie narodu. Ciasne to byłyby granice i rzeczywiście nie wartoby łamać kopji w obronie takiej wolności, tak ciasno a egoistycznie pojmowanej...

Minister sprawiedliwości we Lwowie.

Wczoraj o godz. 9. rano zwidzał minister sprawiedliwości hr. Schönborn gmach wyższego sądu krajowego. W sali posiedzeń wyższego sądu zgromadziły się gremia radców sądu wyższego, tudzież sądu krajowego, oraz wszyscy urzędnicy lwowskich sądów.

Ministra sprawiedliwości powitał prezydent wyższego sądu krajowego, p. Simonowicz, następującemi słowy:

„Wasza Ekscellencjo! Pozwól Wasza Ekscellencjo, że imieniem gremium radców wyższego sądu krajowego, tudzież sądu krajowego, prezydjów i całego stanu sędziowskiego tutejszego okręgu, złożę u stóp Waszej Ekscellencji najuniżeńsze podziękowanie za łaskawe przybycie do naszego kraju i danie sposobności stanowi sędziowskiemu powitania Waszej Ekscellencji, jako doradcę korony i najwyższego szefa zarządu sprawiedliwości. Wobec doradcy korony muszę przedewszystkiem wyrazić imieniem całego stanu sędziowskiego nieograniczone przywiązanie do najmiłościwiej nam panującego domu cesarskiego i cesarza i króla naszego Franciszka Józefa i upraszam Waszą Ekscellencję, by wyrazy tych uczuć stanu sędziowskiego całego tut. okręgu złożyć raczył u stóp najwyższego tronu.

Wasza Ekscellencja, jako najwyższy szef administracji sądowej, raczy przyjąć zapewnienie, że mimo stereotypowych narzekań na stosunki sądownicze w Galicji, stan sędziowski, przejęty ważnością swego zadania, z całą sumiennością i niezmordowaną pilnością zadanie swe stara się spełnić. Jeżeli mimo to skutek nie sięga po za te intencje, jeżeli wymiar sprawiedliwości, a w szczególności tok postępowania egzekucyjnego nie następuje z tą sprężystością, jakby sobie tego życzyć należało, jeżeli wymiarowi sprawiedliwości w sądach powiatowych zbywa niejednokrotnie na pożądanej gruntowności, to nie wina to stanu sędziowskiego; przyczyna tego leży w stosunkach zewnętrznych, w niedostateczności naszej dotychczasowej procedury cywilnej, której przestarzałe normy wcale nie odpowiadają wymogom prędszego tętna nowoczesnego życia prawnego i społecznego. Reforma procedury jest dla naszego kraju tem pożądańszą, ileże ludność wiejska naszego kraju po powiatach nieporadna, na niskim jeszcze stopniu oświaty się znajdująca, niżej stoi od ludności zachodniej części monarchji. W skutek tego sformalizowanie jej roszczeń prawnych połączone ze znaczniejszą stratą czasu i kosztami, niż w innych prowincjach. I o tem zapominać nie potrzeba, że wymiar dotacji dla sądów ze względu na obszar terytorjalny i liczbę załatwienia nie jest odpowiedni i o wiele niższy od dotacji innych krajów koronnych.

Kraj nasz i stan sędziowski, przejęty wdzięcznością z powodu życzliwości, jaką Wasza Ekscellencja kraj nasz otacza, z wdzięcznością podnieść musi, że pod światłem kierownictwem Waszej Ekscelencji nastąpiło pomnożenie posad radców przy wyższym sądzie krajowym, kreowanie nowych posad sekretarzy i adjunktów przy sądach kolegialnych i powiatowych; kreowanie nowego sądu obwodowego w Stryju i sądu powiatowego w Pruchniku. Budowę pałacu sprawiedliwości tylko wpływom Waszej Ekscelencji zawdzięczyć mamy. Głęboko przekonani, że Wasza Ekscelencja, jak dotąd, tak i nadal w interesie należytego i sprężystego wymiaru sprawiedliwości życzliwością swą kraj nasz i sądownictwo otaczać raczy, z tą prośbą witamy Waszą Ekscelencję.“

Pan minister sprawiedliwości podziękował za serdeczne wyrazy powitania. Głęboko przekonany o uczuciach wierności i lojalności stanu sędziowskiego, zaznaczył, że z uczuciami temi spotyka się w całym kraju. Zamiarem ministra było, poznać jeden z największych okręgów sądowych w monarchji, osobiście zetknąć się ze stanem sędziowskim tego kraju. Minister nie zapoznaje wcale trudności, na jakie w tym kraju napotyka wymiar sprawiedliwości. Prawdą jest niezaprzeczoną, że wielkość okręgów sądowych w kraju, bardzo znaczna liczba agend sądowych, są przeszkodą szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Niektóre postulaty już spełnione, aby potrzebom kraju i ludności, wymiaru sprawiedliwości poszukującej, zadość uczynić; wiele wprawdzie jest jeszcze do zdziałania. Wzgląd jednak na fundusze państwa nie pozwala na razie żądaniom we wszystkich kierunkach od razu zadość uczynić. „Przekonany jednak jestem — mówi dalej pan minister, — że galicyjski stan sędziowski, przejęty prawdziwem poczuciem obowiązku, potrafi pokonać te trudności, że w gorliwości swej nigdy nie ustanie, zwłaszcza, jeżeli na czele tego stanu stoi mąż o niezwykłych zdolnościach, odznaczający się nadzwyczajnie dokładną znajomością prawa, trafnem i szybkiem zrozumieniem rzeczy, mąż, którego nazwisko tak chlubnie zapisane jest w sądownictwie galicyjskiem.

Raczcie wszyscy panowie przyjąć zapewnienie, że zawsze z całą życzliwością i sympatją będę oceniał waszą mozolną pracę i o ile tylko to będzie w mojej mocy, będę się starał z całem zadowoleniem uwzględnić wasze osobiste życzenia.“

Następnie przedstawili się panu ministrowi członkowie gremjum wyższego sądu. Z każdym wymienił hr. Schönborn kilka słów, poczem zwiedzał biura gmachu wyższego sądu, w których przedstawieni mu zostali wszyscy urzędnicy.

Wprost ze sądu pojechał minister w towarzystwie prezydenta Simonowicza z wizytą do arcybiskupów: ks. Morawskiego i ks. Sembratowicza.

Od godziny 11. do 1. udzielał hr. Schönborn audjencji w gmachu namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości przyjął między innymi: Izbę adwokatów, izbę notarjuszów, kandydatów notarjalnych, prezydenta Piątkowskiego, wiceprezydenta Białoskórskiego, deputację woźnych i dozorców więźniów o polepszenie bytu, ks. kan. Korzeniowskiego, w sprawie ochrony więźniów, posła Abrahamowicza Dawida, Krynickiego Lucjana, radcę dworu, prezydenta w Tarnopolu, Kretschmera Karola, radcę wyższego sądu, reprezentację izby adwokackiej w Czeniowcach i wielu petentów w rozmaitych sprawach.

Po skończonych audjencjach odbyło się u p. namiestnika śniadanie.

Po śniadaniu pojechał minister z wizytą do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i oglądał przy tej sposobności muzeum, które mu się bardzo podobało.

Zwidzenie gmachu Wydziału krajowego oraz Zakładu im. Ossolińskich wypadło z programu. Zwidzenie tych gmachów nastąpi dopiero dzisiaj.

O godz. 6. po południu odbył się u prezydenta sądu wyższego p. Simonowicza na cześć ministra objad, na który otrzymali zaproszenie: namiestnik hr. Badeni, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, jenerał Bordolo, arcybiskupi Morawski, Isakowicz i Sembratowicz, prezydent izby deputowanych dr. Franciszek Smolka, prezydent miasta Mochnacki, ks. Adam Sapieha, Stanisław hr. Badeni, radca wyższego sądu kraj. Poglies, dyrektor poczt Schiffner, radca dworu Geistlener, radca dworu Kunz, prezydent Piątkowski, wiceprezydent Białoskórski, wiceprezes izby adwokatów dr. Roiński, wiceprezes izby notarjuszów Jasiński, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, starszy prokurator państwa Zdański, dyrektor policji Krzaczkowski, radca ministerjalny Tchorznicki i sekretarz ministerjalny Zenker.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jasiński, prezydent sądu krajowego w Krakowie, przybył do Lwowa. — P. Skupniewicza, świeżo mianowanego dyrektora gimnazjum kołomyjskiego żegnało onegdaj grono dotychczasowych kolegów profesorów ucztą w hotelu Żorża. — P. Henryk Lam, dyrektor zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, wyjechał onegdaj na zjazd delegatów związku terytorjalnych zakładów ubezpieczeń robotników od wypadków do Salzburga, a stamtąd uda się z kolegami na kongres do Berna szwajcarskiego, który odbędzie się w dniach od 21. do 26. września br. i obradować będzie nad środkami zapobiegawczymi wypadkom przy pracy, tudzież w sprawie statystyki wypadków w państwach przemysłowych całego świata.

Nekrologja. W Krakowie zmarła d. 22. bm. Marja Żywicka, właścicielka ziemska, przeżywszy 63 lat. Sp. Żywicka była gorącą i pełną ofiarności patrjotką, idealną żoną i matką. Wolna od wszelkiej miłości własnej, żyła tylko dla drugich. Nie było niedoli, którejby nie zdołała złagodzić. Pozostawiła też w sercach ludzkich pamięć niezatartą i wdzięczność niewygasłą.

Kalendarz. Niedziela (13.): Imię N. M. P. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 41, zachód o godzinie 6. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wiktora Mondalskiego z Wadowic Dolnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jozefsdorfie; Edwarda Pichurskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Białoskórce; Michała Macewkę z Załoziec Starych, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Załoźcach Nowych; Joannę Guralikównę z Krzemienicy, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Borkach Niżyńskich.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Kazimierza Skrowaczewskiego, ze Lwowa do Przemyśla, przeznaczając go do służby przy starostwie w Przemyślu.

Sekretarjat uniwersytetu lwowskiego ogłosił program wykładów w półroczu zimowem 1891/92. Z dołączonego wykazu statystycznego słuchaczów w ubiegłem półroczu letniem 1890/91 dowiadujemy się, że ogółem było 1169 słuchaczy. Z tych uczęszczało na wydział teologiczny 348, na wydział prawa 649, na wydział filozofii 172. Zwyczajnych słuchaczów było 1062, nadzwyczajnych 107; krajowców 1122, obcokrajowców 47. Narodowości polskiej było słuchaczów 757, ruskiej 403, niemieckiej 3, Węgier 1 i Bułgar 1. Obrządku rz. kat. było 541, gr. kat 422, orjent. wyznania 1, orm. kat. 8, ewangelików 4, żydów 193. Całe czesne płaciło 633, połowę 133, uwolnionych w zupełności od czesnego było 403.

Nareszcie może będzie porządek. Magistrat wydał następujące zarządzenie, które oby tylko ściśle przestrzegane było. Brzmi ono jak następuje: Wskutek uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1883 i odnośnie do wydanego na podstawie tej uchwały obwieszczenia z dnia 3. lipca 1883 r. l. 27260, zarządza magistrat w interesie porządku, przyzwoitości i bezpieczeństwa publicznego, by porozwieszane nad sklepami lub przy sklepach kupców, przemysłowców i rękodzielników rozmaite towary, suknie itp. przedmioty, bezzwłocznie zostały uprzątnięte. — Wywieszać takowe wolno tylko za wystawami, ku temu urządzonemi.

Magistrat wzywa przeto wszystkich pp kupców, przemysłowców i rękodzielników, aby bezzwłocznie, a najdalej do 3 dni porozwieszane towary z przed swych sklepów uprzątnęli, gdyż w przeciwnym razie takowe z urzędu usunięte zostaną, a przekraczający niniejsze rozporządzenie podpadną karze, zagrożonej rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 30. września 1857, nr. 198 Dz. u p. Magistrat król. stoł. miasta. Lwów dnia 20. sierpnia 1891 r.

Komisyjne oglądnięcie bruku drewnianego w ulicy Teatralnej, odbędzie się dziś o godzinie 10. rano na miejscu.

Germanizator. Z Sambora nadesłano nam egzemplarz zeszytu, wydanego przez tamtejszego właściciela drukarni p. L. Schwarza, a przeznaczonego na ćwiczenia kaligraficzne dla dzieci, uczęszczających do szkół samborskich. Zeszyt ten odznacza się szczególnie jednem znamieniem: Oto — jakkolwiek wydany w kraju polskim i dla polskiej publiczności — nosi jednakże na sobie wszystkie napisy, nawet nazwy firm nakładcy i właściciela drukarni w języku niemieckim!

Boleśnie uderza ta okoliczność, tem bardziej, gdy mamy przed sobą zeszyt drugi, wydany we Wiedniu i to przez czysto niemieckiego nakładcę, który przecie nie ośmielił się lekceważyć sobie i poniewierać ojczystą mowę tych, którzy mu dają zarobek...

Jest jednak w całej tej sprawie jeszcze jedna, wcale niewesoła strona. Zeszyty, zacpatrzone w niemieckie napisy, zaleciła konferencja nauczycieli szkoły chłopców dzieciom do używania...

Bravo, panie Schwarz, ale *bravissimo*, — panowie nauczyciele!

Pułk I. ułanów obchodził niedawno setną rocznicę swego istnienia; z okazji tej korpus oficerów pułku zamówił u kolegi swego, znanego batalisty, Wojciecha Kossaka, sześć pięknych obrazów, przedstawiających w sz[illegible] wszelkie zmiany, jakie zaszły w rynsztunku, uzbrojeniu i umundurowaniu pułku od lat 100. — Oprócz wartości historycznej i pamiątkowej, obrazy mają i wartość artystyczną, każdy bowiem z jeźdźców jest sam w sobie skończonem dziełem sztuki. Album zaś przypomina traktowaniem przedmiotu słynne album armji francuskiej, dzieło pp.: Neuville i Detaille. Jednę serję obrazów ofiarował pułk cesarzowi, który jako kadet rozpoczął w tym pułku służbę wojskową; drugą serję wręczył onegdaj artysta-malarz pułkowi, stojącemu obecnie w Mogile. Cesarz wyraził pisemnie najwyższe swe zadowolenie za cenny pamiątkowy dar i obdarzył p. Wojciecha Kossaka wielkim złotym medalem. Korpus zaś oficerów pułku, wywdzięczając się p. Wojciechowi Kossakowi, podjął go onegdaj koleżeńską ucztą w Mogile. Pułkownik hr. Nostitz wzniósł toast na cześć artysty i kolegi, zaznaczając jego dla pułku przywiązanie, którego częstokroć już złożył dowody, następnie zaś wręczył p. Wojciechowi Kossakowi piękny srebrny puhar z odpowiednią dedykacją. Uczta zakończyła się biegiem myśliwskim na polach Mogiły.

Sprawa sporu o Morskie Oko. Z Zakopanego donoszą, iż książę Chrystjan Hohenlohe-Oeringen, właściciel dóbr po stronie węgierskiej, oświadczyć miał jednemu z tamtejszych obywateli, iż od praw swoich do Morskiego Oka nie odstąpi pod żadnym warunkiem. Oświadczył, że, kiedy przed laty kupował te posiadłości, zapłacił także i za „sporne“ przestrzenie i od nich opłaca na Węgrzech podatki. Sądy austrjackie nie są kompetentne w tej sprawie; żadne też wyroki, przez nie wydane, nic Węgrów nie obchodzą. O ustąpieniu z terytorjum przy Morskiem Oku nie ma mowy; jeżeli nadal będą ze strony galicyjskiej nachodzili, „bronią odpowiemy“. Rząd budapeszteński jest po węgierskiej stronie i gotów sprawę naszą popierać; dowodem, że udzielił na życzenie posterunku żandarmerji, a wszystkie nasze władze administracyjne są też przychylne. „O granicę polityczną się nie spieramy — mówił książę — nie zależy nam wiele na niej; czy ona pójdzie przez Rysy i Żabie, czy przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka, wszystko nam jedno. Chodzi nam o własność prywatną. Granicę polityczną między Galicją a Węgrami rozstrzygną oba rządy centralne po wzajemnem porozumieniu się; nie nastąpi to jednak tak prędko. Aż do tej chwili mamy natomiast nieograniczone prawo na naszej własności: polowania, rybołostwa i t. p. Zrobiliśmy dobrowolne ustępstwo, żeśmy galicyjskim turystom zezwolili na przechód przez wschodni brzeg Morskiego Oka, czego każdej chwili możemy zabronić. Galicjanie wyłącznie wykonują przewóz publiczności po Morskiem Oku i ciągną z tego zyski, a my im w tem nie przeszkadzamy, chociaż mamy równe prawa do tego jeziora.“ Słychać, że ks. Hohenlohe sprowadza na Morskie Oko mały statek parowy do własnej komunikacji na tem jeziorze.

Pożar. Z Pruchnika piszą do nas pod dniem 8. bm.: Dnia wczorajszego, prawdopodobnie w skutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosami, wybuchł w Rozborzu Okrągłem pożar, który cały tegoroczny zbiór wraz z budynkiem mieszkalnym jednego z najporządniejszych gospodarzy pochłonął. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 1.000 zł.

Pomimo energicznego ratunku, nie było kierownika, któryby się zajął akcją ratunkową, albowiem jedyny reprezentant gminy nie zupełnie był w stanie poczytalnym. Dopiero przybyła żandarmerja z Pruchnika ze swoim komendantem, p. Sołtysikiem, wprowadziła ład i sikawki, z przedmieścia Pruchnika i dworska, mogły być należycie obsługiwane.

Nowy sąd utworzony został w Pruchniku, w powiecie jarosławskim. Do sądu tego przydzielone zostały gminy i obszary dworskie: miasteczko Pruchnik; wsie: Pruchnik, Rozbórz Długi, Rozbórz Okrągły, Jodłówka, Węgierka, Wola Węgierska, Kramarzówka, Swiebodna, Rączyna, Rzeplin z Wolą Rzeplińską, Tuligłowy, Czudowice, Więckowice, Bystrowice, Tyniowice, Chorzów, Hawłowice Dolne, Hawłowice Górne, Rekietnice, Cząstkowice i Czelatyce.

Sąd ten ma rozpocząć działalność z dniem 1. stycznia 1892 r.

Wybory uzupełniające do rady miasta Rzeszowa z I. koła odbędą się jutro dnia 14. b. m. Stronnictwo ludzi inteligentnych i dbałych o dobro miasta i porządek w jego rządach, wydało odezwę obszerną, w której poleca wyborcom następujących panów na radnych z I. koła: Edwarda Arvaya, ks. Stanisława Gryzieckiego, dr. Stanisława Jabłońskiego, Władysława Lercla i Leona Schotta; zaś na zastępców: panów Wincentego Barcika, Piotra Cetnarowskiego, Teofila Hanasiewicza, Ludwika Holzera, Alojzego Niemeca i Teodora Stachowicza.

Wszyscy ci panowie znani są doskonale w Rzeszowie z wybitnych swych cnót obywatelskich, wielu z nich położyło już znaczne usługi około dobra i rozwoju miasta — to też nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że lista powyższa przy jutrzejszych wyborach w zupełności się utrzyma.

Z Komarna otrzymaliśmy od dra Jaklińskiego pismo, w którem tenże najuroczyściej zapewnia nas, że szczegóły, zawarte w podanej „Ze Samborskiego“ korespondencji naszej w nr. *Dz. P.* 251. z 10. bm., a dotyczące ks. wikarego Fr. w Komarnie, nie zgadzają się z rzeczywistością. Mianowicie ks. Fr. nie uczestniczył wprawdzie w pogrzebie byłego proboszcza swego, ks. Okmińskiego, ale nie uczestniczył jedynie z tej przyczyny, że został o dniu tego obrzędu żałobnego „bałamutnie uwiadomiony“. Wręcz zaś mija się już z prawdą pogłoska, — zapewnia dr. J. — którą nasz korespondent zanotował, (ale zanotował ją jako pogłoskę, akcentujemy to wyraźnie!) jakoby ks. Fr. rzeczy zmarłego proboszcza z plebanji na dziedziniec wyrzucić kazał. Ks. Fr. nie uczynił tego i w ogóle nawet nie byłby zdolen do podobnego postępku, będąc „uosobioną dobrocią i poczciwością“, jak go w innym, dopiero przed chwilą otrzymanym przez nas liście, nazywa ks. Dornwald, proboszcz samborski.

W ogóle z obu tych relacyj o ks. Fr. — nadzwyczaj pochlebnych i w nader korzystnem świetle tego kapłana przedstawiających — nabieramy przekonania, że autor rzeczonej korespondencji naszej „Ze Samborskiego“, był co do ks. Fr. mylnie poinformowany. Nie mamy bowiem prawa i nie chcemy przypuszczać, aby to, co napisał mimochodem, napisał w złej wierze, w chęci uwłaczenia księdzu Fr.

Oberwanie się ściany skalnej w Tatrach. W dniu 5. b. m. o godzinie 5. po południu zdarzył się w Tatrach w dolinie Tarpatakskiej powyżej jeziora długiego, po stronie węgierskiej, niezwykle rzadki wypadek zawalenia się całej ściany skalnej. Z wierzchołka grzbietu Bibiricza zwieszająca się nad przepaścią ściana skalista, długości 500 metrów, urwała się nagle u podstaw i z niesłychanym hukiem i łoskotem runęła w przepaść. Jak zapewniają naoczni świadkowie, widok miał być straszny, a zarazem imponujący. Wskutek zawalenia się, wzniósł się tak gęsty tuman pyłu kamiennego, że wśród zupełnie pogodnego dnia słońce osłoniło się jakby chmurą, a szczątki skał odleciały aż do długiego jeziora, przyczem łoskot, trwający prawie cały kwadrans, sprawiał wrażenie, jakby całe baterje dział nagle wystrzeliły. Rysa na górze, w miejscu, gdzie się ściana oderwała, jest zupełnie biała. Na szczęście obeszło się bez wypadku, gdyż w dzikie owe okolice bardzo rzadko zapuszczają się turyści. Jedynymi widzami tego świetnego figla przyrody byli angielski pułkownik Lyonell Marschall i jego towarzysz, którzy właśnie w tej chwili w najbliższej okolicy polowali na kozice. Bawiący dotąd jeszcze w Szmeksie i okolicy goście kąpielowi i turyści udają się codziennie tłumnie zwidzać miejsce owego oberwania się skał.

Gimnazjum francuskie w Petersburgu. *Nowosti* donoszą, że ma się tam utworzyć przy pomocy syndykatu francuskiego, liczącego w swem gronie przedstawicieli prasy francuskiej, między innemi i dziennika *Journal des Débats*, towarzystwo akcyjne, celem założenia w Petersburgu gimnazjum z wykładowym językiem francuskim. Tylko język rosyjski i rosyjska historja, a dla prawosławnych i nauka religji, wykładane będą po rosyjsku. Rząd nie stawia temu żadnych trudności. Komitet dla urzeczywistnienia tego planu już się zawiązał.

Odkrycie. W klasztorze św. Antoniego pod Rieti we Włoszech, zrobiono odkrycie paleograficzne, znaleziono mianowicie w jednej z kolumn 500 książek drukowanych i 69 manuskryptów, z których 55 pochodzi z wieku X. i odznacza się wykonaniem kaligraficznem, oraz pięknemi miniaturami i winietami. Włoski minister oświaty polecił profesorowi Minucci nadesłać sobie opis książek i rękopisów.

Kolej arcyks. Albrechta. *Presse* donosi, że uchwalony przez obie izby rady państwa projekt ustawy o przejęciu ruchu kolei Albrechta na rachunek państwa, a ewentualnie o zakupnie tej kolei przez państwo, otrzymał sankcję monarszą.

Liczba wychodźców zamorskich nigdy w Niemczech nie była wyższą, niż w 7 miesiącach rb. Wynosiła ona w miesiącu lipcu 8013, a w pierwszych 7 miesiącach 71.691. Z tych przypada na W. K. Poznańskie 13.964, na Prusy Zachodnie 10.229, na prowincję pomorską 7133, na Bawarję 5445, na Wirtembergję 3806, na Hanower 3727, na Brandenburgję i Berlin 3207, na Szlezwig Holsztyn 3727 itd.

Nowe trójprzymierze handlowe. Z powodu otwarcia podmorskiego telegrafu atlantyckiego, przesłał konsul Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w brazylijskiem mieście Belem, prezydentowi Carnotowi następujący telegram: „Francuskiej inicjatywie i francuskiej zręczności zawdzięczamy połączenie portów brazylijskich z portami północno-amerykańskimi, połączenie, zakładające podwaliny handlowego trójprzymierza między trzema republikami.“

Klęska głodowa w Rosji. Wiadomości, jakie nadszły z Rosji przez Brody do *Wiener Tagblattu*, opiewają bardzo smutnie. Najstraszniejszym jest stan w gubernji orelskiej. O chleb stacza ludność krwawe boje. Gdy nadejdzie wiadomość o transporcie zasiłków w zbożu, chlebie i soli, wówczas setki zgłodniałych wieśniaków i robotników wychodzą na spotkanie tego transportu, zatrzymują go i zabierają, przyczem zwykle przychodzi do krwawych bójek, tak ze strażą, jak między zgłodniałymi, bo każdy z nich chciałby pierwszy pochwycić bochenek chleba. Komitety pomocy, potworzone w wielu miastach, ale rzadko gdzie po wsiach, są bardzo źle zorganizowane. Komitety, nie mając dokładnych wiadomości, rozsyłają zasiłki w fałszywych kierunkach, przez co akcja ratunkowa jest bałamutna. Nadto zasiłki bywają zwykle tak szczupłe, że nie wystarczają na obdzielenie najbiedniejszych. Komitet, składający się z członków synodu i stojący pod kierunkiem [illegible] kuje się przedewszystkiem klasztorami i duchowieństwem. Odkąd pojawił się głód i nędza, zapełniły się więzienia. Ludzie dopuszczają się wykroczeń często w tym celu, aby się dostać do aresztu, gdzie przecież dadzą pożywienie i uratują od śmierci głodowej. W Elizawetgrodzie liczba więźniów wzrosła o 70%, w Niżnym Nowogrodzie musiano wybudować osobne baraki dla pomieszczenia więźniów, bo dotychczasowe więzienia, chociaż obszerne, nie mogą pomieścić wszystkich. Mimo nędzy i głodu, zboże rosyjskie — z wyjątkiem żyta — idzie po za granicę Rosji, bo cena jest ponętna. Z tego powodu wszystkie dzienniki rosyjskie upominają się o podwyższenie taryfy na kolejach, aby utrudnić wywóz zboża po za granicę.

Jovan Jlnicky, Bułgar, o którego pokrzywdzeniu przez czynowników moskiewich pisaliśmy przed dwoma miesiącami, stał się w ostatnich dniach przedmiotem ogólnego podziwu i zajęcia w Kopenhadze. Korzystając mianowicie z pobytu rodziny carskiej w stolicy Danji, postanowił dotrzeć do samego cara i u niego szukać sprawiedliwości. Zamiar swój wykonał pomimo rozlicznych przeszkód i trudności i kiedy dnia 2. b. m. car z rodziną przejeżdżał przez miasto, przedarł się odważny Bułgar przez tłumy publiczności i szpalery wojsk i policji i wręczył carowi pismo, z trzynastu arkuszy złożone, w którem podaje szczegółowy opis krzywdy swojej. Sposób ten okazał się skutecznym, gdyż jak słychać Jlnicky uzyskał u cara osobną audjencję. Dzienniki duńskie rozpisują się o tym niezwykłym wypadku, a publiczność, żądna wrażeń, rozkupuje chiwie fotografie śmiałego Bułgara.

Pogłoski o zamordowaniu Balmacedy nie sprawdziły się. Do *New-York-Heralda* donoszą z Valparaiso pod datą 3. września: „Balmaceda, za przybyciem do Europy, nie będzie bynajmniej rozporządzał tak znacznymi środkami pieniężnymi, jak na razie przypuszczano. Jeden z jego najbliższych przyjaciół, deputowany Verduga, został dziś zaaresztowany w Talea, w chwili, gdy przygotowywał się do ucieczki celem spotkania się z Balmacedą bądź w Buenos-Ayres, bądź w Europie. Sprowadzono go do Santiago i oddano w ręce władzy. Miał on przy sobie 300.000 pesos w banknotach chilijskich i 800.000 pesos w wekslach londyńskich. Przedstawiciele junty skonfiskowali te sumy. Nie ma już teraz prawie wątpliwości, że Balmaceda przeszedł przez Andy południowym wąwozem; niemożliwem już jest schwytać go teraz.“

Królowa Wiktorja przybędzie napewno w przyszłym roku na wiosnę do Berlina, gdzie zabawi dwa tygodnie. Na specjalne życzenie monarchini wszakże wizyta jej będzie miała więcej charakter prywatny, gdyż zbytni ceremonjał dworski zanadtoby ją znużył. Królowa zabawi też podobno przez dni kilka w Poczdamie, a wracając do Anglji, uda się do zamku Stolzenfels nad Renem, gdzie w roku 1845 król pruski Fryderyk Wilhelm IV. urządził był jej i księciu-małżonkowi wspaniałe przyjęcie.

(m.) **Przyjazd ministra do Lwowa.** Wieczornym pociągiem krakowskim przybył wczoraj do naszego miasta minister hr. Schönborn, w towarzystwie radcy ministerjalnego dra Tchorznickiego i sekretarza p. Zenkera. Z Przemyśla towarzyszył ministrowi prezydent lwowskiego sądu wyższego p. Simonowicz. Na dworcu oczekiwali hr. Schönborna: namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, poseł do rady państwa hr. Piniński, prezydent sądu krajowego p. Piątkowski, wiceprezydent sądu karnego p. Białoskórski, starszy prokurator państwa p. Zdański, prokurator państwa p. Seredowski, radca sądu krajowego p. Misiński, delegat izby adwokatów dr. Małachowski, starosta namiestnictwa p. Mautner, oraz dyrektor policji p. Krzaczkowski.

Gdy minister wysiadł z wagonu, namiestnik przedstawił mu natychmiast wszystkie wyżej wymienione osobistości. Następnie udano się do poczekalni klasy I, gdzie prezydent miasta p. Mochnacki, w krótkich słowach w imieniu miasta powitał szanownego gościa.

P. minister w odpowiedzi wyraził radość, iż będzie miał sposobność dokładnie poznać Lwów, który, jak słyszał, w ostatnich czasach bardzo się podniósł i upiększył. Następnie przyrzekł p. prezydentowi, iż Lwów zwidzi bardzo dokładnie.

Na tem skończyło się powitanie i p. minister w towarzystwie hr. Badeniego odjechał do gmachu namiestnictwa, gdzie też zamieszka.

We czwartek był hr. Schörnborn w gościnie u ks. Adama Sapiehy, gdzie się odbyło wspaniałe przyjęcie, w którem wzięło udział okoliczne obywatelstwo. Minister przenocował w Krasiczynie, a rano powrócił do Przemyśla.

Minister odbywa podróż w mundurze.

Pięćdziesięcioletni jubileusz służbowy święcił w środę dnia 9. b. m. prezydent galicyjskiego senatu przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości i członek izby panów p. Rakwicz. Podczas plenarnego posiedzenia Trybunału złożył mu prezydent Stremayer uroczyście, imieniem własnem i wszystkich członków Trybunału, życzenia z tego powodu.

Jubilat, potomek starego szlacheckiego rodu, rozpoczął służbę sądowa na Bukowinie, następnie zaś przez długi szereg lat był radcą lwowskiego sądu wyższego. W roku 1872 został powołany do najwyższego Trybunału, w którym po ustąpieniu ś. p. Wierzbickiego piastuje godność prezydenta senatu.

Jako człowiek nadzwyczajnej zdolności i uczciwości, sędzia bezstronny i prawy Polak, cieszy się p. Rakwicz sympatją i uznaniem nietylko wśród ziomków, ale i u obcych, godnie reprezentując najwyższą naszą instancję sądową we Wiedniu.

Prezydent jen. dyrekcji kolei państw. baron Czedik przyjedzie w niedzielę 13. bm. rano z Wiednia do Krakowa i umyślnym pociągiem, który go tamże oczekiwać będzie, wyjedzie po krótkim przestanku do Lwowa. Pociąg zatrzymywać się będzie na każdej stacji, przyczem cały personal urzędniczy przedstawi się swemu przyszłemu prezydentowi. W niedzielę nad wieczorem stanie p. Czedik we Lwowie. Na dworzu oczekiwac go będą wszyscy szefowie oddziałów i biur dyrekcji kolei Karola Ludwika. W poniedziałek przedstawią się p. Czedikowi wszyscy urzędnicy, dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i urzędnicy przydzieleni do różnych gałęzi służbowych na stacji lwowskiej. We wtorek rano wyjedzie prezydent ku Brodom i Podwołoczyskom, celem osobistego zapoznania się z resztą personalu urzędniczego obecnej kolei Karola Ludwika.

Dyrektor ruchu jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, p. Wessely, bawił kilka dni we Lwowie i — jak wieść niesie — dokonał podziału urzędników upaństwowionej kolei Karola Ludwika.

Wypadek nagłej śmierci. W czwartek, około godziny 5. z rana, zmarła nagle w mieszkaniu szewca Izaaka Letza pod l. 24 przy ulicy Szpitalnej, zarobnica Agnieszka Narog. Po skonstatowaniu naturalnej śmierci w skutek ataku epileptycznego, zarządził komisarjat dzielnicy III. odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego i zaopiekował się [illegible] kilkutygodniowem dziecięciem.

Samobójstwo jednoroczn. ochotnika. Z Tarnopola donosi nam nasz korespondent *(ms)*: Jednoroczny ochotnik 15. pp., Berenblum — o którego samobójstwie telegraficznie doniosłem — umarł w kilka godzin po dokonaniu rozpaczliwego czynu w strasznych męczarniach. Na pogrzebie reprezentował wojskowość tylko jeden jedyny kapral „odednia“ gdyż pułkownik najostrzej zakazał żołnierzom i mu zyce jawić się na pogrzebie. Dodać wypada, że przed dwoma niespełna laty w tej samej kompanji wydarzył się także wypadek samobójstwa. Wtedy zastrzelił się podoficer rachunkowy.

Freycinet-Zakrzewski. W uzupełnieniu wiadomości pod tym tytulikiem w *Dzienniku* podanej, donosimy dziś jeszcze bliższe w tej sprawie szczegóły. P Zakrzewskiego za pracę jego o piechocie na koniach spotkało zaszczytne uznanie ze strony ministerstwa wojny. Szef sztabu jeneralnego, fmp. Beck, nadesłał mu list z podziękowaniem, „za powiększenie materjałów do reorganizacji c. k. armji“. Gdy jednak dalszej żadnej nie otrzymywał odpowiedzi, ani nie widział rezultatów swej pracy w praktyce, opracował p. Zakrzewski swe projekta po francusku i odesłał je do Mac Mahona. W pracy tej zamieszczony był także obszerny ustęp, omawiający taktykę b. kawalerji polskiej.

W tempiu żydowskim na pl. Rybim miała miejsce wczoraj wieczorem ogromna awantura, którą wywołał jakiś nieprzyjaciel nowego kantora p. Halperna. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, zaczął on w hałaśliwy sposób protestować przeciw odprawianiu modlitwy przez p. Halperna, co spowodowało wśród licznie zgromadzonych wyznawców talmudu ogromną wrzawę. Awantura byłaby niezawodnie przybrała większe rozmiary, gdyby ów przeciwnik nowego kantora nie był uznał za stosowne wynieść się z tempiu. Zawezwano już nawet pomocy policji, której interwencja okazała się zbyteczną. Sprawca awantury odpowiadać będzie sądownie, gdyż żydzi twierdzą, że świątynia została sprotanowaną. W każdym razie postępek owego jegomościa świadczy o niezwykłej arogancji niektórych indywiduów, które i przy innych sposobnościach zachowują się w sposób wyzywający.

Niebezpiecznego złodzieja przytrzymano wczoraj na placu św. Teodora. Złodziej niósł tłumok z rzeczami, który mu odebrano. Zanim przybył policjant, rzezimieszek stoczywszy zaciętą walkę z przytrzymującą go publicznością, zdołał się ulotnić.

W mieszkaniu swem przy ul. Pełtewnej l. 6, przytrzymał Ch. Bauman złodzieja Salomona Eisena, który dostawszy się tam przez okno, zamierzał skraść suknie i pościel.

Pożar. Z Krosna donoszą, że onegdaj koło godz. 3. po południu wybuchł tam pożar w Rynku. Spłonęło starostwo, apteka i kilka innych domów. Wreszcie ogień zlokalizowano. Straty są ogromne. Ogień był podobno podłożony.

„**Skała**“ urządza w niedzielę d. 13. bm. ostatnie przedstawienie amatorskie na scenie letniej [illegible] borowym programem, a między innemi: [illegible] „Pierwszy raz,“ „Łobzowianie,“ Mazur błęk[illegible] obrazy z żywych osób. Przedstawienie poprzedzi zabawa ogrodowa, która rozpocznie się o godz. 3 po południu, przedstawienie zaś o godz. 7. wieczór. Dochód przeznaczony na rzecz kasy chorych „Skały“.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że programem zabaw na dzień 14. września rb. zapowiedziany koncert, został z powodów od wydziału niezależnych, odłożony do pierwszych dni października.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Rejchan, malarz, Lwowianin, mieszkający stale w Paryżu, przybył na kilka tygodni do Lwowa. Artysta pracuje obecnie dla wydawcy Goupila nad rysunkami do nowej powieści Ernesta Daudeta z czasów dyrektorjatu.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Thermidor" [illegible] w 4. aktach Wiktoryna Sardou; wieczór o godzinie 7 na ogólne żądanie: „Nitouche", operetka w 4. aktach Hervy'ego. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek pierwsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, „Straszny dwór", opera w 4. aktach Moniuszki.

„Mały Światek", czasopismo obrazkowe dla dzieci. Nr. 27 zawiera: Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, napisała Z. Grynbergowa. Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi, napisała Ewa Felińska. „Nad Wisłą", wiersz przez Jadwigę Z. Z dziedziny wynalazków: teleskop. W Karpatach, wspomnienie z wakacyj. Fortel Imci pana Hołobucha, gawęda, napisał Bolesławicz. Zagadki. Rozwiązanie zagadek. Listy redakcji.

Teatr letni.

(„Dom przy ulicy Narwańskiej", krotochwila w 4 aktach G. Mosera i E. Heidena).

Gustaw Moser wśród współczesnych pisarzy niemieckich przypomina pod pewnym względem Wiktoryna Sardou. Nie mamy tu oczywiście na myśli tendencyjności, która cechuje przeważną część utworów francuskiego mistrza, lecz ową zadziwiającą łatwość w wynajdywaniu i tłoczeniu komicznych sytuacyj, nadzwyczajną zdolność kombinacyjną, opartą na znakomitem znawstwie sceny.

Właściwym też żywiołem, w którym się talent Mosera najswobodniej obraca, jest krotochwila sytuacyjna, polegająca na nieustannych *qui pro quo*, nieporozumieniach, omyłkach i tym podobnych efektach. Świeżym tego dowodem jest „Dom przy ulicy Narwańskiej", noszący w oryginale tytuł: „Köpnicker-Strasse Nr. 120".

Fabuła krotochwili bardzo prosta.

Widzimy w niej zamożnego kamienicznika Doberskiego, który, znużony ciągłem ucieraniem się z włodarzami, żądaniami swych czynszowników, naprawkami i tym podobnemi plagami, zamierza zamienić swój dom na wiejską posiadłość. Pomocnym mu się staje w tej sprawie usłużny kuzynek, Stolarski, *factotum*, pośredniczący w interesach tego rodzaju. Ma właśnie w zanadrzu gotową propozycję obywatela wiejskiego, Kalińskiego, który swą wioskę pragnie oddać w zamian za dom w mieście. Poczciwy Stolarski wziął od obu stron sutą prowizję — zamiana dokonana.

Wkrótce jednak tak Doberski, jak Kaliński, przychodzą do przekonania, że zrobili zły interes. Mieszczuch, nie mający wyobrażenia o gospodarstwie rolnem, nie może sobie dać rady na wsi; tożsamo stary Kaliński w mieście. I kto wie, na czem skończyłyby się wzajemne kwasy, gdyby nie inwencja autora, który każe młodemu Kalińskiemu pokochać i zaślubić Helenę, córkę Doberskiego. Młoda para osiada na wsi, podczas gdy dom przy ulicy Narwańskiej przechodzi na własność Stolarskiego, który takowy nabywa w myśli, że miasto zakupi to miejsce celem utworzenia nowej ulicy. Nadzieja ta zawodzi niefortunnego spekulanta. Natomiast siostrzenica jego, Róża, którą chciał wydać za młodego Kalińskiego, znajduje męża w [illegible] leśniku, Leonie. Wszyscy więc zadowoleni, z wyjątkiem przebiegłego kuzynka, który osiadł na lodzie.

Prócz wymienionych powyżej, działają w krotochwili inne jeszcze postacie, przyczyniające się niepomiernie do powikłania intrygi. Spotykamy tu i zazdrosną połowicę Doberskiego, która go podejrzewa o karygodne stosunki z piękną Emilją, zarządczynią gospodarstwa, i oprysklwego rejenta Wicherkowskiego, nudną Suskę i komiczne wiejskie typy w rodzaju Bałwańskiego i Czerwonki.

Dużo humoru, sporo życia i ruchu na scenie, wreszcie ton sztuki przyzwoity, wolny od wielkich dwuznaczników — oto zalety najnowszej krotochwili Mosera.

Wykonanie krotochwili wypadło bez zarzutu.

Z powagą reprezentowała pani Ciehocka rolę Florentyny. Miłem zjawiskiem na scenie była panna Praun jako Helena, zaś pani Kwiecińska w rolę rezolutnej Róży wlała wiele wdzięku i naturalności. Obok nich cieszyła się sukcesem złotowłosa panna Sznage w postaci fertycznej Emilji Piwko, wreszcie panie Linkowska i Piasecka poprawnie przedstawiły role epizodyczne.

Role obu kochanków znalazły godnych reprezentantów w panach Hierowskim (Leon) i Kwiecińskim (Henryk), podczas gdy charakterystyczny żywioł krotochwili z powodzeniem ilustrowali panowie: (Feldman (Doberski), Szobert (Stolarski), Walewski (Wicherkowski) i Zboiński (Kaliński).

Panowie: Dębicki, Gasiński, Milewski i Stróżewski starannie odegrali pomniejsze rólki. Na wzmiankę również zasłużyli panowie Pasternak i Siemiński, jako szewc Kopytko i strażnik leśny.

W audytorjum panował bez przerwy wesoły nastrój. Bawiono się wybornie. *Z...*

Przegląd polityczny.

* Z ust cesarza padły słowa, przestrzegające Słowaków przed ideami panslawistycznemi. W Galgocz przyjmując deputację wyznania ewangielickiego, na mowę powitalną po podziękowaniu oświadczył cesarz: „Spodziewam się, że panowie w kole waszych wiernych zawsze będziecie gorąco krzewić uczucia wierności, religijności i szczerego patrjotyzmu, niedostępnego dla kierunków, godnych potępienia, w ten sposób najłatwiej zaskarbicie sobie panowie dla siebie i swoich współwyznawców moje stałe zadowolenie i moją łaskę." Po powrocie cesarza z manewrów, który ma nastąpić 18. b. m., ma odbyć się wspólna rada ministrów, na której mają być umówione i uchwalone przedłożenia dla delegacyj wspólnych. Równocześnie ma być ułożonym plan jesiennej sesji parlamentarnej. Terminów zwołania ciał prawodawczych dotychczas nie ustanowiono. Zdaje się jednak, że pozostaną niezmienione terminy, o których już donosiliśmy, t. j. pierwsza połowa października, na zwołanie Rady państwa, pierwsze dni listopada na początek delegacyj wspólnych, a druga połowa grudnia na zwołanie sejmów krajowych, którym pozostawionoby czas do połowy lutego.

* Do pobytu cesarza niemieckiego na manewrach w Austrji i Bawarji nietylko niemieckie, ale i angielskie dzienniki przywiązują wielkie znacznie. Objawy patrjotyzmu niemieckiego w Bawarji są — według *Morning Post* — dowodem, że potrójne przymierze opiera się na silnych narodowych i międzynarodowych podstawach, oraz o potężnych środkach, jakimi ona rozporządza. W tej mierze ani w Paryżu, ani w Petersburgu nie będą się łudzić mylnemi przypuszczeniami. Co się tyczy Anglji samej, to węzła łączącego Wielką Brytanję z potrójnem przymierzem, nie rozwiąże nawet najzręczniejsza dyplomacja. Jakakolwiek przyszłość czeka Anglję we wschodniej Europie, nigdy nie przyjdzie do osłabienia przyjaźni między Anglją a mocarstwami środkowej Europy. *Standard* zaś pisze, że świat nie będzie zdziwiony, jeżeli w krótkim czasie usłyszy coś o wspólnej akcji potrójnego przymierza, przeznaczonej na to, aby wrażenie, wywołane pobrataniem się Francji z Rosją pod Kronstadem, zmienić, jeżeli nie zupełnie zatrzeć.

* *Standard* donosi z Batum: W tym roku przepłynęło Dardanelle 11 okrętów rosyjskich z materjałem wojennym. Na Czarnem morzu ściągają silną flotę rosyjską. Wszystkie krzyżowce ochotniczej floty zabrały ciężkie działa dla nowych fortyfikacyj w Władywostoku. Gdy flotyla dla transportu dział nie wystarczała, najęto kilka obcych parowców. *Daily Telegraph* donosi ze Stambułu: W sprawie Dardaneli nie podpisano fermalnej konwencji. Kwestja sporna zostanie załatwioną za pomocą wymiany not. Wojskowy gubernator nie został formalnie z urzędu złożony i zatrzyma prawdopodobnie swą posadę. Nietylko rosyjskie okręta przepływały Dardanele z materjałem wojennym, także angielskie i niemieckie okręta przewoziły tamtędy amunicję wojenną dla Rumunji, Serbji i Bułgarji. Stambulski telegram *Timesa* przedstawia rosyjsko-turecką konwencję, jako rzecz bardzo niewinną. Rosja nie zyskała żadnej praktycznej korzyści, a sułtan nie zrzekł się ani swoich praw, ani przywilei. Rzecz cała była burzą w szklance wody i należy ją złożyć *ad acta.*

(Telegramy z innych pism.)

Praga 12. września. Kardynał Schönborn wydał odezwę do szlachty i kleru, burmistrza Scholza i do mieszczaństwa, ażeby dnie pobytu w Pradze cesarza obchodzić jak najuroczyściej. Wszędzie już widać pracę nad przystrojeniem miasta. (*G. L.*).

Berlin 12. września. *Ber. Polit. Nachr.* donoszą, że w przyszłoroczny budżet pruski wstawiona będzie suma 36 miljonów marek na wybudowanie, lub uregulowanie kanału Dortmund-Ems, uregulowanie ujścia Wisły, skanalizowanie Odry i kanałów pomiędzy Odrą a Spreją. (*G. L.*).

Kopenhaga 12. września. Car przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu posła francuskiego, który złożył mu w dniu imienin gorące życzenia prezydenta Carnota i rządu francuskiego. Miasto było przystrojone w chorągwie i flagi. Po południu odezwały się salwy armatnie ze wszystkich okrętów wojennych. Po nabożeństwie w kaplicy rosyjskiej, odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział członkowie rodziny królewskiej, jenerałowie, admirałowie itd. (*G. L.*)

Kopenhaga 12. września. Podczas obiadu na yachcie „Polarstern", wznosił toasty car, który następnie pił na powodzenie obojga królestwa greckich, greckiego domu królewskiego i następcy tronu z jego małżonką. Car udzielił własnoręcznie księciu greckiemu, Jerzemu złoty medal ratunkowy, za uratowanie życia carewiczowi przy zamachu w Otsu w Japonji. (*G. L.*).

Strassburg 12. września. *Strassburger Post* zaprzecza doniesieniom dzienników paryskich, o tłumnych dezercjach żołnierzy niemieckich do Francji. Chodzi tu prawdopodobnie o zbiegów, chroniących się przed rekrutacją. Takie jednak wypadki zbiegostwa zachodzą co roku zarówno we Francji, jak w Niemczech. Zbiedzy z Alzacji i Lotaryngji chronią się do Francji, a z Francji do Niemiec. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. września. *Wien. Ztg.* ogłasza ustawę, dotyczącą funduszu meljoracyjnego, która subwencję państwową dla tego funduszu, na czas od 1892—1894, podwyższa z rocznych 500.000 na 750.000 zł.

Ministerstwo obrony krajowej ogłasza rozporządzenie, w myśl którego aspiranci do jednorocznej służby ochotniczej, którzy uczęszczali do wyższej państw. szkoły przemysłowej, mogą odbyć swoją czynną służbę w pułku kolejowym albo telegraficznym. Wreszcie publikuje *Wien. Ztg.* konwencję z 26. lutego 1891 pomiędzy Austrją a Rumunją, w sprawie na wiązku kolejowego około Suczawy-Itzkany.

Plener zdając wczoraj sprawę ze swoich czynności poselskich przed wyborcami izby handlowej w Eger, skonstatował, że rząd dąży, miasto stałego ugrupowania stronnictw, do tworzenia większości „od wypadku do wypadku". Lecz to będzie udawało się mu tylko tak długo, dopóki organiczne prace ustawodawcze będą na tapecie. Natomiast przedłożenia, jak reforma sądownictwa i podatków, regulacja waluty i t. p. potrzebują większości pewnej i stałej. Mowca omawiał następnie działalność lewicy na polu ekonomicznem, krytykował „destrukcyjną" czynność Młodoczechów i szeroko rozwodził się nad ich wycieczkami w dziedzinę polityki zagranicznej. Zakończył zapewnieniem, że Niemcy obstają przy wiadomych punktacjach ugodowych.

Bieg wypadków okazał, że jego stronnictwo ma zupełną rację w sądach swoich o poprzedniej większości, w oporze przeciw wnioskowi szkolnemu i w kwestji niemieckiej mowy urzędowej. Jesteśmy ochoczo gotowi — zapewniał p. Plener — w radzie państwa iść zawsze wspólnie z innemi grupami, gdy pomiędzy niemi a nami nie istnieją różnice zasadnicze." Zakończył wezwaniem do zgody wszystkich Niemców. — Wieczorem dnia tego urządzono dla Plenera bankiet.

Wiedeń 12. września. Tutejsze stowarzyszenie polskie „Zgoda", otrzymało od towarzystw polskich w Zurychu zawiadomienie telegraficzne, że dziś rano przybędzie do Wiednia partja wieśniaków polskich, powracających z Bułgarją.

Paryż 12. września. Przedstawienie „Lohengrina" odłożono skutkiem niedyspozycji tenora do poniedziałku. Agitacja przeciw przedstawieniu tej opery, zaczyna przybierać formy wprost dzikie. Pomimo odłożenia, publiczność demonstrowała w czasie przedstawienia przed gmachem Opery do tego stopnia, iż policja musiała wkroczyć i przedsięwziąć parę aresztowań.

Hamburg 12. września. *Hamb. Corr.* donosi z wiarygodnego źródła, że sposób, w jaki dziś Rosja traktuje kwestję dardanelską, jest niczem innem, jak tylko przygotowaniem napadu na Stambuł. Rosja posiada na Czarnem morzu dość okrętów, aby w przeciągu 24 godzin przewieść 30.000 wojska z artylerją i fortyfikacje nad górnym Bosforem zdobyć z nienacka.

Kopenhaga 12. września. W Fredensborgu, gdzie przebywa car, uwięziła policja indywiduum podejrzane, które uwijało się po parku. Gdy wszakże przekonano się następnie z legitymacji jego, że to nie nihilista, ale pewien zamożny obywatel szwedzki, wypuszczono go na wolność. Wkrótce potem człowiek ten zastrzelił się w hotelu, gdzie mieszkał. Pomimo wspomnianych wyżej legitymacyj, przypuszczają, że to był nihilista, który układał zamach na cara.

Bern 12. września. Anarchista Schichi został ztąd wydalony za lżenie rządów zagranicznych.

Petersburg 12. września. Przy sposobności imienin carskich otrzymał Hurko order Włodzimierza, a Dragomirow awansował.

Galgocz 12. września. Z okazji imienin cara, wzniósł ces. Franciszek Józef podczas wczorajszego obiadu następujący toast: „Piję na zdrowie mojego drogiego przyjaciela, cara Aleksandra!"

Stambuł 12. września. Śledztwo przeciw Kiamilowi paszy prowadzone jest z nadzwyczajną surowością. Tenże internowany jest w domu własnym i nawet ambasadorom, chcącym go odwidzić, bywa wstęp do niego wzbraniany.

Stambuł 12. września. Ambasador angielski był wczoraj na audjencji u sułtana. Słychać, że ambasadorowie tureccy w Petersburgu i Londynie, powołani zostali do padyszacha.

Wiedeń 12. września. Kredyty 277·87; anglosy 153·25; landerbanki 200·70; sztacbany 284; alpiny 84·70; turkosy 31·50; renta majowa 90·97; węg. złota 103·25.

Wiedeń 12. września. Dzisiaj o godzinie 6. rano przybyły na tutejszy dworzec kolei Zachodniej trzy rodziny polskie, razem 7 osób, powracające z Brazylji. Na dworzec prócz waszego korespondenta przybyli tylko korespondenci *Gazety Narodowej* i *N. Reformy.* Pomimo że przez zurychskie stowarzyszenie polskie „Przytulisko" naprzód o tem zawiedomione zostało, nikt od niego nie przybył. Wychodźcy odbyli znaczną drogę pieszo i przedstawiają straszliwy obraz nędzy i rozpaczy. Niepodobna opisać tych wszystkich mąk piekielnych, jakie przebyli. Będących bez grosza posilono i postarano się o dalszą ich podróż do ojczyzny.

Wiedeń 13. września. Na podstawie artykułów *Czasu* i wywodów hr. Stan. Tarnowskiego w *Przeglądzie Polskim* usiłuje *N. fr. Presse* wykazać, że Polacy są przeciwnikami prawdziwej solidarności słowiańskiej.

Galgocz 12. września. Na wczorajszem obiedzie dworskim wzniósł cesarz z powodu imienin cara następujący toast: „Piję za pomyślność mojego drogiego przyjaciela najdostojniejszego cara Rosji Aleksandra."

Paryż 12. września. Prezydent Carnot udzielił osobom orszaku króla serbskiego, ordery. Między innymi minister Nicolicz otrzymał wielki krzyż oficerski legji honorowej. Ordery te i insygnia zostały doręczone samemu królowi, który wielce był z tego uradowany.

Paryż 12. września. Rada ministerjalna uchwaliła, aby pogrzeb Grévy'ego odbył się kosztem państwa. Rząd reprezentować będą: Freycinet, Falliers i Rouvier, jako ci, którzy za prezydentu Grévy'ego byli prezesami gabinetu. Kondukt będzie wojskowy.

Tulon 12. września. Z powodu imienin cara urządziła liczna publiczność demonstracje francusko-rosyjskie. Wznoszono okrzyki przy odgłosie hymnu „*Boże caria chrani*". Po koncercie, na który przybyli admirał Rieunier z całym sztabem, wysłano telegram z życzeniami do cara.

Newcastle 12. września. Kongres Tradesunionistów przyjął rezolucję, żądającą ośmiogodzinnego dnia pracy dla robotników górniczych, i to w drodze urzędowej.

Londyn 12. września. *Times* dowiaduje się z Petersburga, że Rosja w celu wypróbowania (?) nowej organizacji wojskowej zamierza w połowie kwietnia 1892 roku zarządzić kompletną mobilizację armji.

Bruksela 12. września. W przyszłym tygodniu odbędą się przez trzy dni próby z nowemi działami, odlewanemi w rządowej ludwisarni w Lieges.

Wiedeń 12. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·58, na wiosnę 11·04, żyto na jesień 9·98, na wiosnę 10·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki nieklejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Wdowa po urzędniku bezdzietna, w wieku średnim z braku znajomości poszukuje towarzysza życia w odpowiednim wieku, poste restaute R. W. Lwów.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Leçons de français et de piano s'informer Rue Ossoliński 12, 3ane Etage: porte 8. entre 9 et 11 matin — 2 et 4 apris midi. 738

Kamienica dwupiętrowa, nowa, w w pobliżu Politechniki do sprzedania. Informacji udzieli z grzeczności WPan Franciszek Mozer, ul. Kopernika l. 3. 745

Lekcji za miernem wynagrodzeniem poszukuje akademik. Bliższa wiadomość w admin. „Dz. Polsk." pod literami: J. K. 744

Kamienice większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udzieli Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 737

Nowe kursa dla jednorocznaików (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1. października. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, Akademicka 8. Wpisy od 27. do 30. września.

Akademik, doświadczony pedagog, poszukuje lekcji na wieś. Może też udzielać elementarnej nauki języka francuskiego. Adresować: Akademik, Stanisławów, poste restante.

Uczeń z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, chrześcianin, znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym galic. Zakładzie mundurowania we Lwowie, ul. Kopernika l. 9. 739

Prośba. Wdowa po urzędniku, po skończeniu odpowiednich nauk, pragnie uzyskać dyplom w Namiestnictwie, który zapewni utrzymanie całej rodzinie. Udaje się do ofiarności publicznej, błagając o fundusz potrzebny na taksę. Łaskawe datki przyjmie administracja tego pisma, która również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Majątki ziemskie większe i mniejsze w dobrej glebie z dobrymi budynkami pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 743

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 725

Trzy pokoje z nyżą i kuchnią. Kraszewskiego, 23 w parterze. 733

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

6 lub 4 pokoje; balkon, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 773

Pokój kawalerski z osobnym wchodem, frontowy na II. piętrze, przy ulicy Teatralnej l. 6, zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt domowy i usługa.

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki jedwabno, wełniane i bawełniane,
polecają po przystępnych cenach 1741
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1

poleca

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej

po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

	zł.
Karabinki odtylcowe Wenzla z bagnetem	4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skarczanemi	3·50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągniętemi	4·50
Pojedynki kapslowe od 5 zł. do	6·50

Illustrowane cenniki na żądanie gratis.

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor PP. Urszulanek, pod korzystnymi warunkami do umieszczenia.
Nauczyciel Francuz będący w Krakowie, szuka posady.
Niemka młoda z doskonałym angielskim chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.
Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.
Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach; — doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.
Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej,* — Kraków, Krupnicza 3. 1774

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliensfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca 1773

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9,

swój bogato zaopatrzony

skład materji na mundury, — oraz wszelkich artykułów wojskowych.

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIA

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.

Naturalna

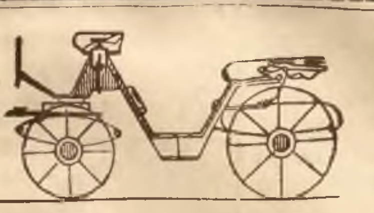
Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Henryka Ullmanna



Fabryka powozów

w Nowym Jiczynie.

— Założona w roku 1848 —

poleca się do wykonania nowych **powozów zbytkowych** w wykończeniu najmodniejszem i najlepszem, po cenach tanich. Sprzedają się także **powozy w obrobieniu surowem,** jakoteż pojedyncze **pudła powozowe** z robotą ślusarską we wszelkich możliwych fasonach:
Landauer, Phaetonów, Kutschirfaetonów, omnibusów, wózków pocztowych, karawanów i t.d.

Uznania. Niedawno temu dostarczył mi fabrykant powozów w Nowym Jiczynie p. Henryk Ullmann, — wóz żałobny, który dla swego pełnego smaku wyglądania zyskał powszechne uznanie. Gdy i cena wozu jest stosunkowo tania mogę p. **H. Ullmanna** odnośnie do jego fabrykatu goraco polecić.
Römerstadt, 28. Lipca 1886. *Adolf Brauner.*

Do Pana **Henryka Ullmanna,** fabrykanta powozów w Nowym Jiczynie Jest mi nader przyjemnie, módz pana zawiadomić, że z tak zw. „landauera", jakoteż z ubrań na konie, dostarczonych przez pana, zupełnie jesteśmy zadowoleni. Dostarczyłeś nam pan istne cacko i z pewnością zwrócimy się do pana z dalszemi zamówieniami. Möhr. Weisskirchen, 8. Listopada 1886.
Władysław Müller v. Konigsbruck,
major i komendant c. k. wojsk. wyższej szkoły realnej.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

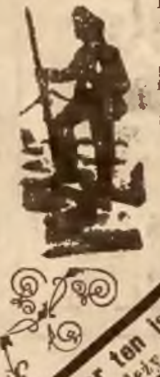
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikol-sch. H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Reders; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kulluk; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stensel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, J. [illegible]

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rekawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybor japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełnianne i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rekawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. To są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portier Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·50. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysyłki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco. 1213

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju

Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1187

Niederlandzko-amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

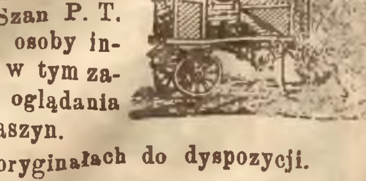
Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—10 koni.



Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa—zapraszamy Szan P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.



Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny 1657

we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

położona przy samym dworcu kolejowym, stacja między Stanisławowem a Kołomyją.

Odlewnia: dostarcza wszelkie odlewy żelazne i bronzowe podług rysunków, tudzież własnych i nadesłanych modeli.

Pracownia mechaniczna: dostarcza urządzenia dla gorzelń, browarów, rafinerji nafty, młynów, tartaków, cegielni, cukrowni, papierni, fabryk drożdży itp., transmisje i pojedyncze części maszynowe.

Kotlarnia: dostarcza kotły parowe różnych systemów, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Kuźnia parowa: dostarcza fasonowe kawałki z kutego żelaza i stali w różnych rozmiarach.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Czasopismem tem, wychodzącem **tygodniowo,** daje się publiczności sposobność poznania wszelkich obrotów na targu pieniężnym **w sposób** najskrupulatniejszy i **objektywny. Kapitalistom** i posiadaczom papierów daje się sposobność, doskonale informować się o tem, co dotyczy ich posiadania. **Spekulanci** mogą się dokładnie przekonywać o stanie efektów. Sprawy na szerokiej arenie targu pieniężnego mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków jest w interesie każdego.

Licząc na szerokie koła czytelników, ustanowiono cenę rocznego abonamentu na **1 guldena rocznie** za 52 bogatych treścią numerów. Podpisana administracja jest gotową wszystkim, który się przedsiębiorstwem tem interesują, wysłać **egzemplarz okazowy gratis i franco.**

Administracja: „Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau"
Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse nr. 11.

662

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.